



krótko

Studenckie Laury

KATOWICE. 15 stycznia studenci UŚ przyznali statuetki osobom i instytucjom, które w ostatnim roku szczególnie przyczyniły się do rozwoju i upowszechniania kultury studenckiej. Laur Studencki otrzymali: odpowiedzialny za sprawy techniczne na Wydziale Nauk Społecznych Piotr Dłucik, radiowa Redakcja Programu Serwus, PZU, Festiwal Filmowy Kino na Granicy oraz prezydent Rybnika Adam Fudali.

Fundusz filmowy

REGION. Samorząd woj. śląskiego przeznaczył 1,5 mln zł na wsparcie filmów związanych z regionem. To druga edycja konkursu, którą ogłasza Instytucja Filmowa Silesia-Film.

Arcybiskup na kolędzie w katolickiej szkole

Nie bójcie się szatana

Odmawiajcie Różaniec, to najlepsza broń przeciw szatanowi, egzorcyzm dostępny każdemu – mówił arcybiskup Damian Zimoń do młodzieży Zespołu Szkół Katolickich im. bł. ks. Emila Szramka.



Podczas spotkania był czas na śpiewanie kolęd i na poważne rozmowy

Spotkanie odbyło się 15 stycznia. W bożonarodzeniowej atmosferze uczniowie liceum i gimnazjum kolędownali z abp. Damianem Zimoniem. Pytali go również o jego życie i poglądy. Przypomnieli im, że mija właśnie 10. rocznica beatyfikacji patrona szkoły, bł. ks. Emila Szramka.

– Takie spotkania z arcybiskupem odbywają się w naszej szkole co roku, to bardzo cenne – powiedzieli Ola Jakubowska i Adam Ziemia z II klasy liceum. – Tym razem przypadł nam zaszczyt prowadzenia rozmowy.

Pytania do naszego gościa mógł zadać każdy. Później z naszym katechetą ks. Damianem Copkiem wybraliśmy najciekawsze. Na co dzień widzimy arcybiskupa tylko podczas uroczystości. Spotkanie w szkole to wielkie przeżycie i okazja, żeby poznać go bliżej.

Młodzież pytała między innymi o egzorcyzmy i opętanie. – To nie są żarty, lecz realna rzeczywistość, bardzo niebezpieczna – mówił abp Zimoń. – Młodzi czasem

z ciekawości szukają kontaktu z tą rzeczywistością. Zachowajcie rozwagę, ale też nie bójcie się szatana, bo z nami jest Jezus, który go zwyciężył.

– Najważniejsze dla nas jest to, żeby rozpocząć rok z Bożym błogosławieństwem – podkreśliła dyrektorka szkoły Barbara Salamon. – Młodzież bardzo potrzebuje spotkania z arcybiskupem, rozmowy z nim. Jestem wdzięczna, że co roku znajduje czas, by poświęcić miejsce naszej pracy i nauki.

Mirosław Rzepka

O jedność i o pokój



KATOWICE. W kaplicy Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego nabożeństwu ekumenicznemu przewodniczył ks. Jerzy Paliński

W intencji prześladowanych chrześcijan oraz o pokój na świecie modlili się przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym. 19 stycznia tematem nabożeństwa ekumenicznego, któremu przewodniczył rektor seminarium ks. Jerzy Paliński, były słowa „Chrześcijaństwo wobec wojny i przemocy”. – „Miłujcie waszych wrogów” – wołał Pan Jezus. Tylko realizacja Jego słów w naszym życiu uczyni nas prawdziwymi chrześcijanami – mówił w homilii ks. Jan Gross, honorowy przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. 25 stycznia, w ostatnim dniu Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan, o godz. 16 podczas nabożeństwa w kościele ewangelicko-augsburskim w Rudzie Śląskiej-Wirku kazanie wygłosi arcybiskup Damian Zimoń. ■

Apokalipsa „Niniwy”



MIROSLAW RZEPKA

„Przyjdź” to przesłanie najnowszego spektaklu grupy ewangelizacyjnej „Niniwa”. Aktorzy przekonywali, że gdy wszystko ziemskie zawiedzie, zawsze można krzyknąć do Boga: Przyjdź!

KATOWICE. „Przyjdź” głosił napis na plakacie. Plakat zapraszał w ubiegłą niedzielę do MDK Koszutka na spektakl grupy „Niniwa”, działającej przy parafii ojców oblatów. – To spektakl inspirowany biblijną księgą Apokalipsy – wyjaśnił opiekun „Niniwy” o. Piotr Bednarski. – Dzisiaj często młody człowiek, poszukujący w życiu szczęścia, miłości, Boga, gubi się w różnego rodzaju uzależnieniach. Właśnie o tym opowiada spektakl, przygotowany przez młodzież – podkreślił. „Niniwa” to młodzieżowe wspólnoty działająca przy parafiach oblatkich. Kilkudziesięcioosobowa grupa katowicka, rekrutująca się głównie ze szkół, w których oblati są katechetami, upodobała sobie teatr jako sposób ewangelizacji. Zespół ma już nie tylko swą renomę, ale także wiernych widzów. Z tego powodu w Katowicach odbyły się dwa spektakle przedstawienia „Przyjdź”, które miało premierę w Olsztynie, podczas rekolekcji „Niniwy”.

Debiuty reżysera

CHORZÓW. W ramach cyklu „Górny Śląsk – świat najmniejszy” w chorzowskim Teatrze Rozrywkowym odbyło się spotkanie z reżyserem Maciejem Pieprzycą, absolwentem UŚ, autorem „Drzazg” nagrodzonych na ostatnim Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. – Jestem wiecznym debiutantem – śmiał

się 12 stycznia bohater wieczoru. – Może spróbuję wystawić przedstawienie na scenie. Do tej pory robiłem spektakle telewizyjne. Znów spróbowałabym czegoś nowego. Równocześnie ciągnie mnie, by wrócić do początków – zapewniał reżyser, który swoją karierę rozpoczynał od dokumentów.

Skrzek grał do Metropolis

KATOWICE. 18 stycznia w Kinoteatrze „Rialto” widzowie mieli okazję obejrzenia filmu niemego tak jak przed prawie 100 laty. Do „Metropolis” Fritza Langa, wyprodukowanego w 1926, grał wybitny multiinstrumentalista Józef Skrzek (na zdjęciu). Zamieniając się w tapera, improwizował na pianinie i syntezatorach. – To było jedno wielkie uniesienie, film mógł trwać dłużej – powiedział po projekcji. To już jego drugi występ w takiej roli. 6 lutego w Bielsku zacznie promować nową płytę światowej legendy – reaktywowanego zespołu SBB.



BRANISZEJCZYK

Doradztwo dla niepełnosprawnych

RYBNIK. Od 1 lutego Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym koło w Rybniku otwiera biuro informacji i doradztwa zawodowego dla mniej sprawnych. Jego działalność dofinansowana jest ze środków Urzędu Miasta Rybnika. W biurze będzie można zasięgnąć informacji dotyczących zatrudnienia wspieranego, uczestnictwa w Warsztatach Terapii Zajęciowej, zasad zatrudniania osób z orzeczeniem o niepełnosprawności czy uzyskać poradę prawną oraz z zakresu doradztwa personalnego. Biuro będzie czynne w godzinach od 10.00 do 14.00 w siedzibie Stowarzyszenia w Rybniku.

Pierwsza ofiara

RYDUŁTOWY. W kopalni „Rydułtowy-Anna” zginął 14 stycznia 20-letni górnik. To pierwsza ofiara w polskim górnictwie w tym roku. Jak podaje Wyższy Urząd Górniczy, pracownik obsługujący przenośnik taśmowy na poziomie 1000 m został przysypany węglem.

Przewodnicy w kurii

KATOWICE. Ponad 40 przewodników z Kół Przewodnickich Katowic, Chorzowa, Bytomia, Piekara Śl., Mikołowa, Rybnika, Tarnowskich Gór oraz Dąbrowy Górniczej spotkało się 14 stycznia w Pałacu Kurii Biskupiej z biskupem Gerardem Bernackim. W kołędowaniu uczestniczył również ks. dr Jerzy Pawlik, długoletni kapelan przewodników województwa śląskiego. Bp Bernacki oraz ks. Pawlik otrzymali od przewodników specjalne prezenty w postaci koszulek z nadrukiem „Przewodnik przewodników województwa śląskiego” oraz herbem województwa śląskiego i logo PTTK



MAREK PIEKARA

Bogusław Śmięgielski

Województwo śląskie przeznaczyło 100 mln zł na dofinansowanie PKP Przewozy Regionalne w 2009 roku, tj. o blisko 20 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Zarząd spółki domagał się 126 mln zł, a więc około 50 proc. więcej niż w 2008 r. Nie mogliśmy na to przystać, tym bardziej że wzrost kosztów na kolei szacowany jest na około 12 proc. Ponadto, nie mieliśmy wiedzy, na co te pieniądze będą wydawane. Zgodziliśmy się na zmniejszenie liczby kursów pociągów o 6 proc., zdając sobie sprawę, że niektóre z nich jeżdżą prawie puste. Nie możemy natomiast zgodzić się na likwidację połączeń cieszących się dużym zainteresowaniem mieszkańców, w godzinach rannych i popołudniowych, przy jednoczesnym zachowaniu kursów, którymi jeździ kilku pasażerów. **Za miesiąc Zarząd Województwa przewiduje korektę obowiązującego obecnie rozkładu jazdy pociągów.**

Wypowiedź Bogusława Śmięgielskiego, marszałka województwa śląskiego, z 14 stycznia 2009 r.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Nareszcie u siebie

TYCHY. Po ponad roku hokeiści GKS-u wreszcie zagraли jako gospodarze na własnej tafli. Od października 2007 r. trwała modernizacja tyskiego lodowiska. Kosztem 28 mln zł powstał najnowocześniejszy obiekt w Polsce. – Kiedy patrzę na to, co tu powstało, żałuję, że nie pracuję teraz w Polsce – mówił legendarny zawodnik tyskiego GKS-u Henryk Gruth. On też, podczas uroczystości otwarcia Stadionu Zimowego, jako pierwszy

trafił do tyskiej galerii sław hokeja. – Cieszę się, że w stosunkowo niewielkim mieście powstał tak wspaniały obiekt, który będzie służył mieszkańcom i wszystkim młodym entuzjastom hokeja – podkreślał Mariusz Czerkawski, który zaczynał swoją karierę w tyskim klubie.

Pierwszą dużą imprezą na tyskim lodowisku będzie Zimowy Olimpijski Festiwal Młodzieży, który potrwa od 14 do 21 lutego.



JAN DRZYMAŁA

GKS Tychy w pierwszym meczu na nowym lodowisku pokonał „Wojasą” Podhale Nowy Targ 5:3

Międzynarodowe Betlejki

RADLIN. 18 stycznia koncertem laureatów zakończył się XII Międzynarodowy Przegląd Widowisk Bożonarodzeniowych „Radlińskie Betlejki”. W tym roku jury konkursowe obejrzało 27 widowisk. W kategorii przedszkola nie przyznano I nagrody, zaś II miejsce zajęło Przedszkole w Świerklanach Górnych. W kategorii szkół podstawowych I miejsce zajęła SP nr 18 w Rybniku-Boguszowicach (na zdjęciu), w kategorii gimnazjów I miejsca nie przyznano,

drugie zajęło Gimnazjum nr 1 w Radlinie. Wśród szkół ponadgimnazjalnych najlepsze okazało się Studio Tańca Klubu „Ikar” w Warszawie, zaś wśród szkół specjalnych – Specjalny Zespół Szkolno-Przedszkolny w Rybniku. Organizatorami przeglądu były: Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Radlinie, Miejski Ośrodek Kultury w Radlinie, miasto Radlin, powiat wodzisławski i parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Radlinie-Biertułtowach.



HENRYK PRZONDZIONO

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI

agrajewski@goscniemiejski.pl

Sprawa Migalskiego

Doktor Marek Migalski stał się w ciągu kilku tygodni najbardziej znanym politologiem, jednak nie z powodu swych wyjątkowych osiągnięć naukowych, ale problemów z otwarciem przewodu habilitacyjnego. Na macierzystej uczelni, czyli w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Śląskim nawet nie próbował, gdyż życzliwi dali mu znać, że po tym, jak w programie telewizyjnym poruszył sprawę swego szefa prof. Jana Iwanka, który w przeszłości był tajnym współpracownikiem SB, nie ma szans na pozytywną decyzję. Spróbował więc we Wrocławiu, a później w Krakowie, wszędzie z podobnym skutkiem, czyli spotkał się z odmową. Sprawa prof. Iwanka jest tym bardziej bulwersująca, że w 2007 r. głośno protestował przeciwko ustawie lustracyjnej, która wymagała, aby nauczyciele akademicy zadeklarowali, czy w przeszłości mieli kontakt z organami bezpieczeństwa PRL. Prof. Iwanek, choć głosił, że chodzi mu o przestrzeganie prawa i zasad, w istocie bronił niechlubnego epizodu z własnego życiorysu.

Jednak po telewizyjnym wystąpieniu Migalskiego większość pracowników naukowych Instytutu wystosowała list otwarty w obronie prof. Iwanka. „Protestujemy przeciwko szykanowaniu, obrażaniu, pomawianiu i dezawuowaniu pracowników Instytutu. Pragniemy podkreślić, że emocjonalna i oparta na osobistych urazach opinia jednego pracownika nie może być utożsamiana i rozumiana jako stanowisko wszystkich jego pracowników” – napisali autorzy listu.

Muszę przyznać, że dr Migalski nie należy do moich ulubionych komentatorów życia politycznego. Występuje często w mediach, z jednakową pewnością siebie wygłaszając dość kategoryczne opinie na wszelkie możliwe tematy. Trudno jednak zaprzeczyć, że stał się postacią znaną w dość bezbarwnym świecie współczesnej politologii. W tym przypadku problemem nie jest jednak jakość analiz i medialnych występów dr. Migalskiego, lecz sytuacja, w której pozbawiono go możliwości rozwoju naukowego. Tylko dlatego, że publicznie miał odwagę powiedzieć to, o czym inni szepotali po kątach. W PRL tzw. niewłaściwe poglądy były przeszkodą w rozwijaniu kariery naukowej. Nigdy jednak nie sądziłem, że taka sytuacja może mieć miejsce w wolnej Polsce.

Wokół organów

MYSŁOWICE. W Muzeum Miasta Mysłowice zainaugurowano drugi rok popularnego cyklu pod nazwą „Muzealne czwartki”. 15 stycznia gościem XXII spotkania był prof. Julian Gembalski, muzyk i pedagog, który zaprezentował gawędę „Wokół mysłowickich organów”.

Profesor przypomniał historię powstania organów, ich konstrukcję i działanie tych instrumentów, które zostały wprowadzone do kościołów. Wykład dotyczył przede wszystkim organów mysłowickich. Można też było oglądać wystawę dotyczącą muzyki organowej.

Cynk na wagę złota

ZABYTKI PRZEMYSŁU.

– Od lat słyszymy od władz, że nasz projekt to „niezwykle cenna inicjatywa”.

Dlaczego więc wciąż nikt nie interesuje się **ratowaniem ostatnich śladów przemysłu cynkowego?**

– pytają członkowie Stowarzyszenia na rzecz Powstania Muzeum Hutnictwa Cynku



Budynek dyrekcji huty czeka na nową funkcję
PONIŻEJ: Wieża ciśnień stoi na terenie dawnej Huty „Uthemann”

na żeliwne płyty w podłodze. To łakomy kąsek dla złodziei. – Sześć płyt waży blisko tonę. Wyciągnięcie ich to dla złomiarzy zaledwie kilka minut roboty. Zdarzało się, że odzyskiwaliśmy skradzione przedmioty ze złomowiska. Na razie działa alarm, są patroli. Ale gdyby kiedyś zabrakło tej ochrony, złodzieje splądrują wszystko – stwierdza Andrzej Karasiewicz.

Ruina

Idąc dalej, napotykamy kilkanaście muffli, czyli ceramiczne fragmenty pieców, w których wytwarzano cynk tzw. śląską metodą. Takich muffli było 1536.

Członkowie stowarzyszenia garstkę pozostałych przynieśli do walcowni z hali pieców destylacyjnych dawnej Huty

Uthemann, a właściwie z gruzów, jakie poniej pozostały. Ten najbardziej cenny z grupy zabytków zniknął z powierzchni ziemi trzy lata temu. Wcześniej, blisko 30 lat stał nieużytkowany. Gdy zabrakło odpowiedniej ochrony, pojawili się złodzieje. Bronisław Kabat, chodząc do prażalni, gdzie pracował, codziennie mijał halę pieców. – Przyjeżdżali nieraz z ciężkim sprzętem, z koparkami.



tekst i zdjęcia

PIOTR SACHA

psacha@goscniiedziny.pl

Dokładnie 31 stycznia kończy się okres ostatnich wypowiedzeń w Hucie Metali Nieżelaznych „Szopienice” SA. W lutym pozostanie tu już tylko 20 pracowników odpowiedzialnych za likwidację zakładu, na terenie którego znajdują się m.in. budynki i urządzenia wpisane do rejestru zabytków. Historia hutnictwa w tym miejscu liczy 175 lat. Grupa emerytowanych pracowników próbuje ocalić ją od zapomnienia, prowadząc Izbę Tradycji Hutniczej. Jak mówią, taka izba to jednak tylko rozwiązanie tymczasowe. Dlatego kilka lat temu założyli Stowarzyszenie na Rzecz Powstania Muzeum Hutnictwa Cynku. – Jeśli właściciel zakładu zrezygnowałby z ochrony zabytkowych budynków, wystarczy kilka dni, żeby złomiarze zrównali je z ziemią – stwierdzają.

Gdy metal oddycha

– Takie muzeum to nie tylko upamiętnienie dawnej technologii i techniki, ale także etosu pracy i życia siedmiu pokoleń mieszkańców Katowic – podkreśla Andrzej Bożek, z którym wchodzimy do budynku walcowni. Jego zdaniem właśnie to miejsce mogłoby w przyszłości pełnić funkcje muzealne. Pracował tutaj do samego końca, czyli do 2002 roku, gdy wstrzymano proces produkcji cynku.

Wciąż nie brakuje zwiedzających olbrzymią halę. Największe wrażenie robią zwykle cztery zespoły walcownicze, czyli maszyny parowe z 1903 r. i walcarki. Na listę zabytków trafiły rok po zamknięciu walcowni. Jedną z maszyn napędzano silnikiem elektrycznym. – Wystarczy doprowadzić prąd, by w każdej chwili ją uruchomić – zapewnia Andrzej Bożek i dalej snuje wizję przyszłego muzeum. – Z łatwością można odtworzyć odgłos maszyn parowych i stukot

walcerek. Posiadamy zarówno takie nagrania, filmy, jak i zdjęcia z lat dwudziestych przedstawiające ludzi podczas pracy. Stoją boso, podczas gdy temperatura walcowania wynosiła 200 stopni. Jeśli można powiedzieć, że metal żyje, to tutaj mocno czuło się to życie. Współczesne techniki wizualne na pewno rozbudzą wyobraźnię i przywrócą dawny klimat tego miejsca – zapewnia.

Andrzej Karasiewicz, sekretarz Stowarzyszenia na rzecz Powstania Muzeum Hutnictwa Cynku, wskazuje

a

Systematycznie rozkradali ten budynek, aż popadł w ruinę – opowiada.

Halę pieców wykreślono z rejestru zabytków w ubiegłym roku. Podobny los spotkał zresztą inne obiekty Uthemanna – budynek muflarni, budynek magazynu blendy i kolejkę wąskotorową. Pod ochroną wojewódzkiego konserwatora zabytków pozostają jeszcze cechownia, wieża ciśnień i portiernia. Ich los zależy teraz w dużej mierze od likwidatora zakładu.

Zegar jeszcze bije

Tereny tzw. Uthemanna, najstarszej części huty, od walcowni dzieli spora odległość. Na miejscu oglądamy przysypane śniegiem gruzu hali i fragment szkieletu wywrotnicy wagonów kolejki wąskotorowej. Obok stoi wieża ciśnień. Przed nią modernistyczny budynek dawnej dyrekcji. Ochroniarz wystukuje na klawiaturze odpowiedni kod, wyłączając urządzenie alarmowe. Gerard Sacherski, wiceprezes Stowarzyszenia na rzecz Powstania Muzeum Hutnictwa Cynku opowiada o miejscu, w którym blisko 50 lat temu rozpoczął staż w hucie. Na parterze budynku dyrekcji mieściła się cechownia. – Tu stał ottarz. Pamiętam, że będąc jeszcze na stażu, ustawiałem przy nim kwiaty i polerowałem ze starszym kolegą lichtarze, żeby wszystko pięknie lśniło na św. Floriana. A przechodzili tędy dyrektorzy. Ten widok doprowadzał ich do szału – wspomina Gerard Sacherski. – Zachowało się kilka świętych obrazów z tamtego okresu. Chciałbym je zawiesić tutaj na ścianie – dodaje.

Wchodzimy na kolejne piętra budynku, w którym przez ostatnie lata siedzibę miała straż pożarna. Na szczycie można zobaczyć żelbetowe konstrukcje kryte gontem. – Odwiedzili nas kiedyś studenci architektury. Jak zobaczyli ten żelbet, szeroko otworzyli ze zdumienia usta. Na początku ubiegłego stulecia to była zupełna nowość – mówi przewodnik. Jeszcze wyżej znajduje się mechanizm



Gerard Sacherski pokazuje gruzu, jakie pozostały po hali pieców destylacyjnych
PONIŻEJ: – Jeśli zabraknie ochrony nad budynkiem walcowni, szybko pojawią się tu złodzieje – stwierdza Andrzej Karasiewicz zamykający drzwi hali

zabytkowego zegara na wieży. Zegar, który jest oczkiem w głowie pana Gerarda, chodzi i bije do dziś.

Z zegarowej wieży oglądać można pejzaż dzielnicy. Nieopodal stąd kręcono odcinek serialu o Szopienicach, w którym młodzież jeździła na quadach. – To piękny, księżycowy teren, który świetnie nadaje się na motodrom, skatepark czy pole golfowe.

Poza tym już wiele lat temu pojawił się projekt utworzeniu na tym terenie skansenu przemysłowego. Problemem jest znalezienie inwestora – stwierdza Gerard Sacherski.

Decyzja w zawieszeniu

Na terenie huty, jak twierdzą członkowie stowarzyszenia, znajduje się jeszcze

wiele cennych urządzeń, które należałoby wpisać do rejestru zabytków. Emerytowani hutnicy obawiają się, że poszczególne maszyny mogą niebawem stąd zniknąć. Nie brakuje kolekcjonerów zainteresowanych ich kupnem. – Nas interesuje tak samo maszyna, jak i cynk – zapala się Ginter Siupka, członek stowarzyszenia. W jego rodzinie praca w hucie to tradycja kilku pokoleń. – Nie wolno tych maszyn odrywać od miejsca, w którym funkcjonowały – dodaje.

Decyzja o likwidacji szopienickiej huty zapadła 26 września 2007 r. Wciąż jednak nie wiadomo, jaki los spotka zabytkowe budynki znajdujące się na jej terenie. – Decyzją Sądu Rejonowego w Katowicach zostały wstrzymane wszelkie czynności zmierzające do likwidacji huty. W związku z tym na razie nie może być mowy o sprzedaży działek, nieruchomości czy sprzętu. Trudno przewidzieć, kiedy zostanie zamknięte postępowanie przed sądem i jaka decyzja zapadnie. Kolejna rozprawa przewidziana jest na 29 stycznia – informuje Michał Kujawski, rzecznik prasowy HMN „Szopienice” SA. Jak dodaje rzecznik, pomimo trudnej sytuacji finansowej huta wciąż prowadzi ochronę zabytkowych obiektów. – Zamontowany został dodatkowy monitoring, współpracujemy też z komendą



DOKOŃCZENIE NA S. VI >

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

policii w Katowicach. Jednocześnie nie podejmuje się obecnie żadnych decyzji związanych z przyszłością tych budynków.

Dlaczego warto?

Od wielu lat stowarzyszenie prowadzi korespondencję z urzędnikami na poziomie województwa i miasta, prosząc o wsparcie dla idei muzeum hutnictwa cynku. Dlaczego warto upamiętnić właśnie przemysł cynkowy? Pomysłowcy podają zwykle trzy argumenty. „Po pierwsze cynk był największą ekonomiczną przyczyną rozwoju śląskiej aglomeracji w pierwszym jej okresie. Po drugie chodzi o przekazanie etosu pracy kilku pokoleń katowiczian. Po trzecie trzeba zachować pamięć o dawnych technologiach pozyskiwania cynku”.

Ostatni raz delegacja z Urzędu Miasta Katowice wizytowała zabytki huty 9 stycznia. Był tam obecny miejski konserwator zabytków Bolesław Błachuta. Jak mówi, nie zapadły jeszcze żadne decyzje dotyczące ewentualnego wsparcia miasta dla projektu muzeum. – Wydaje się, że najlepszym sposobem uratowania tych zabytków rzeczywiście byłoby utworzenie muzeum hutnictwa. Trzeba zdać sobie jednak sprawę z rozmiarów problemu, przed którym stoimy. Niemniej rozmowy ze Stowarzyszeniem na rzecz Powstania



– Maszyny parowe z 1903 r. to prawdziwe perły hutnictwa cynku – zapewnia Andrzej Bożek

Muzeum Hutnictwa Cynku będą kontynuowane. Wierzę, że wypracujemy wspólne rozwiązanie – zapewnia Bolesław Błachuta. Wśród przeszkód wymienia m.in. niekorzystną lokalizację obiektów oddalonych od siebie, a zarazem od centrum Katowic. Jak dodaje, miasto nie może samodzielnie dźwigać kolejnego ciężaru, biorąc pod uwagę zaangażowanie w powstanie muzeum na terenie kopalni „Katowice”. Co na to członkowie stowarzyszenia? Jak mówią, sytuację taką przeżywali już wielokrotnie. – Znów nie padają żadne konkrety – kwitują.

Co środę

spotykają się w swojej Izbie Tradycji Hutniczej, mieszczącej się w budynku byłego laboratorium. Od lat gromadzą tu eksponaty dokumentujące historię huty. Członkowie stowarzyszenia służą też wszystkim zainteresowanym jako przewodnicy po obiektach zabytkowych. Z błyskiem w oku opowiadają o „śląskiej metodzie wytopu cynku” opracowanej w szopienickim zakładzie, która przez długi okres była jedynym znanym sposobem produkcji cynku.

Był rok 1798, gdy Jan Ruberg w wyniku wielu prób w hucie szkła w Wesołej uzyskał partię cynku w postaci metalicznej. Kilka lat później uruchomił piec destylacyjny, pierwszy tego rodzaju w Europie. Dziś trudno wskazać, gdzie dokładnie znajdowało się tamto miejsce. Wiadomo tylko, że stoi tam osiedle mieszkaniowe. – To ostatni moment na to, aby zrobić coś, by podobny los nie spotkał wciąż jeszcze istniejących śladów produkcji cynku na Śląsku – apelują byli pracownicy likwidowanego zakładu.



Izbę Tradycji Hutniczej odwiedzać można w każdą środę od godz. 10 do 13

Śląska metoda wytopu cynku

To proces otrzymywania cynku w piecach destylacyjnych o muflach leżących. Ceramiczne muflę początkowo wykonywane były ręcznie, miały przekrój okrągły lub owalny z otworem z jednej strony, do którego ładowano koncentrat cynku oraz reduktor w postaci węgla lub koksiku. Muflę usytuowane były w przestrzeni grzewczej pieca. Po podgrzaniu wsadu do temperatury ok. 1100 stopni Celsjusza następował proces redukcji tlenku cynku, a wydobywające się na zewnątrz muflę pary cynku, przechodząc przez dostawiane nadstawki, ulegały schłodzeniu i skraplały się na cynk metaliczny. Na wyloty nadstawek nakładano blaszane balony, w których osadzały się w postaci pyłu cynkowego pozostałości nieskraplonej pary cynku. Ostatnie takie piece zlikwidowano w 1974 r. w Lipinach, w 1976 r. w Szopienicach i w 1980 r. w Wełnowcu.



Na podstawie: Jakub Sozański, Z kart historii przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku

Elżbietanki dziękują za wsparcie**Po tragedii powodzi**

Siostry elżbietanki w liście do metropolity katowickiego wyraziły **wdzięczność za wsparcie dla swojej placówki w Brazylii.**

Na naszych łamach pisaliśmy niedawno o kłopotach sióstr posługujących w brazylijskim mieście Blumenau. Elżbietanki, w tym siostra Patrycja Sobinek z prowincji katowickiej, prowadzą tam Dom Pogodnej Starości im. św. Anny, który w wyniku powodzi uległ zniszczeniu.

Dziękując za okazaną pomoc w liście do arcybiskupa Damiana Zimonia, s.M. Samuela Werbińska, przełożona generalna zakonu, przypomina skutki ubiegłorocznej tragedii. „W bardzo trudnej sytuacji znalazły się nasze siostry, które od 1999 r. w domu Santa Anna troskliwą opieką otaczały osoby starsze, w tym wiele osób przykuty do łóżek, wielu na wózkach inwalidzkich. Siostry otrzymują codziennie telefony od podopiecznych z zapytaniem, kiedy będą mogli wrócić do »swojego domu«? – pisze w liście siostra. – Dziękujemy codziennie Dobremu Bogu i modlimy się za Dobrodziejów, dzięki którym Dom Spokojnej Starości w Blumenau, mamy nadzieję, zacznie jak tylko to możliwe funkcjonować”.



Bp Jan Wierczok i Andrzej Wajda po wręczeniu laurów

Po raz 17. wręczono Laury Umiejętności i Kompetencji, najwyższe wyróżnienie przyznawane przez Regionalną Izbę Gospodarczą w Katowicach.

Diamentowe, Kryształowe, Platynowe oraz Złote Laury Umiejętności i Kompetencji przyznaje Kapituła Laurów, w skład której wchodzi wojewodowie, marszałkowie województw opolskiego i śląskiego, parlamentarzyści, przedstawiciele samorządów gospodarczych oraz osoby wyróżnione w poprzednich edycjach.

Tegoroczni laureaci spotkali się 17 stycznia w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze. W sumie

w różnych kategoriach wyróżnione zostały 53 osoby i instytucje. Najcenniejsze, Diamentowe Laury kapituła przyznała reżyserowi Andrzejowi Wajdzie oraz komisarzowi UE ds. energii Andrisowi Piebalgowski. Ten drugi nie dotarł do Zabrze z powodu wyjazdu do Moskwy na rozmowy w sprawie konfliktu gazowego.

W gronie laureatów znaleźli się również m.in. ordynariusz diecezji gliwickiej biskup Jan Wierczok, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, Jerzy Podsiadło, realizator restrukturyzacji i integracji polskiego hutnictwa oraz Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.



Z okna Domu Pogodnej Starości w Blumenau widać powstały po powodzi krzyż z drzew

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT (od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wyplata zasiłków)

Katowice
ul. Warszawska 58

Katowice-Ochojec
ul. Jankego 68

Telefony całodobowe:

0 604 539 606
032/206 52 76
032/259 91 20

■ R E K L A M A ■

POŻYCZKA BEZ OPŁAT!

BEZ ZAŚWIADCZEŃ
DO KWOTY 10.000 PLN

BEZ PORĘCZYCIELI
DO KWOTY 10.000 PLN

BEZ ZGODY WSPÓŁMAŁŻONKA
DO KWOTY 10.000 PLN

www.silesia-centrum.pl

JASTRZĘBIE ZDRÓJ ul. Węglowa 4, tel. (032) 474 35 87 / ul. Rybnicka 6, tel. (032) 473 00 82
KATOWICE ul. Piastów 6, tel. (032) 353 68 81 / ul. Ścisławy 14, tel. (032) 603 57 64
PAWŁOWICE ul. Krucza 18, tel. (032) 472 88 88
PIEKARY ŚLĄSKIE ul. Bytomska 97, tel. (032) 287 26 91
SIEMIANOWICE ul. Wróbla 14, tel. (032) 229 05 04
ZORY ul. Osieńska 39, tel. (032) 434 43 95 / ul. Ks. Władysława Pu1, tel. (032) 469 62 66

SKOK SILESIA CENTRUM

Poznaj siebie

Perły Pana Boga

Chcesz odbudować poczucie własnej wartości, rozwinąć relacje z Bogiem, przezwyciężyć stres?

Zgłoś się do Centrum Pomocy Duchowej i Psychologicznej „Exodus” w Katowicach.

W listopadzie ubiegłego roku założyła je Magdalena Kudełka, 30-letnia doktor teologii, pedagog. Pani Magdalena uczy się w szkole dla trenerów warsztatów umiejętności psychologicznych w Katowicach oraz w jezuickiej Szkole dla formatorów w Krakowie, gdzie jest jedną świecką uczennicą. Od dwóch lat prowadzi poradnictwo psychologiczno-religijne w parafii oblackiej w Katowicach.

– Ideą Centrum jest prowadzenie ludzi do Boga z uwzględnieniem wymiaru psychologicznego – mówi. Działalność Centrum odbywa się dwukierunkowo. Jest to praca indywidualna z osobami. Mogą to być jednorazowe konsultacje albo cykl spotkań terapeutycznych i wspierających. Drugi kierunek to warsztaty i sesje dotyczące komunikacji, dialogu, organizowane dla grup lub parafii.

– To warsztaty dla dorosłych, którzy na przykład przeżywają kryzys rodzinny, nie potrafią znaleźć wspólnego języka z innymi ludźmi.

Z Centrum współpracuje psycholog Joanna Dyduch. Ośrodek oferuje pomoc w poznaniu samego siebie, budowaniu poczucia własnej wartości, pomoc w przezwyciężaniu stresu i w sytuacjach kryzysowych, wsparcie w trudnych wyborach życiowych i rozeznaniu powołania, pomoc w rozwoju relacji z Bogiem. Z placówką można kontaktować się telefonicznie, dzwoniąc pod numer: 692-199-677, lub drogą mailową: centrumexodus@gmail.com. Spotkania odbywają się w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i w salkach Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii katedralnej w Katowicach oraz w Chorzowie przy ul. Krzywej 7.

Ukraińskie inspiracje

Na pomysł stworzenia Centrum pani Magdalena wpadła, będąc wolontariuszką na Ukrainie. – Pochodzę z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Katowicach, prowadzonej przez ojców oblátów. Jako wolontariuszka parafii w 2007 roku pojechałam pomagać na Ukrainę, niedaleko Kijowa. Prowadziłam tam katechezę,

odwiedzałam podopiecznych domu dziecka i domu starców, byłam organistką. Na Ukrainie zobaczyłam, jak bardzo ludzie potrzebują wsparcia, pomocy psychologicznej, zwykłej rozmowy, wysłuchania. Po powrocie do Polski postanowiłam założyć Centrum Pomocy Psychologicznej – wspomina.

Po pomoc do Centrum zwracają się głównie ludzie młodzi, którzy nie potrafią poradzić sobie ze stresem w pracy, osoby mające problemy rodzinne. – Wśród starszych pokutuje jeszcze pogląd, że pomoc psychologiczna to ostateczność – zauważa Magdalena Kudełka. – Dlatego rzadziej proszą o pomoc.

Zablokowani

Alkoholizm w rodzinie, stres w domu i w pracy, zranienia w rodzinach, samotność to główne problemy, z którymi osoby przychodzą do Centrum. – Często ludzie są wewnętrznie zablokowani, w ogóle w siebie nie wierzą, i to nie pozwala im normalnie funkcjonować – mówi Magdalena Kudełka. – My staramy się pomóc ludziom wydobyć ich wewnętrzny potencjał, który przez lęk, różne zranienia został zablokowany. Uczymy, że każdy człowiek jest darem samym w sobie i darem dla innych. Staramy się też ukazywać im wartość miłości ofiarnej, wiary i modlitwy.

W pracy Centrum bardzo ważna jest pomoc w rozwoju relacji z Bogiem i rozeznaniu powołania. – Staramy się, by ludzie poczuli się za siebie odpowiedzialni, my niczego im nie narzucamy, ale pomagamy w życiowych wyborach, w drodze do dojrzałości, w odbudowywaniu relacji z Bogiem i innymi ludźmi – mówi szefowa Centrum. – Nie jestem uzdrowicielką i nie odpowiadam za życie danej osoby. Ale mam poczucie towarzyszenia komuś w rozwoju. To Bóg uzdrawia. On może zamienić nasze rany w perły. Gdybym w to nie wierzyła, nigdy nie podjęłabym się tej pracy. W towarzyszeniu innym ważna jest świadomość swych potrzeb i granic, by nie przenosić swoich problemów na drugą osobę – i temu służą m.in. tzw. kolokwia wzrostu.

Pani Magdalena dodaje, że nie jest od dawania recept, ważny jest wysiłek każdego człowieka, jego zaangażowanie w proces poznawania siebie. – Chcę być w tej posłudze dla drugiej osoby pewnego rodzaju lustrem, w którym może się ona przejrzeć. Wysłuchanie drugiego z szacunkiem jest przejawem miłości.

Dużą pomocą jest często samo nazwanie pewnych problemów, co sprzyja oswojeniu ich, zrozumieniu siebie i innych.

Anna Burda-Szostek



JOZEF WOLNY

– Pomagamy w życiowych wyborach, w drodze do dojrzałości, w odbudowywaniu relacji z Bogiem i innymi ludźmi – mówi Magdalena Kudełka, założycielka „Exodusu”

Zjazd Rodziny Szkół im. Jana Pawła II

Jesteśmy od JP2

– **Nauczanie Papieża Polaka to kapitał na całe wasze życie**

– przekonywał uczniów szkół im. Jana Pawła II arcybiskup Damian Zimoń.

W Paniówkach 13 stycznia spotkali się przedstawiciele blisko dwudziestu takich szkół z terenu archidiecezji katowickiej. – Nasze spotkania stwarzają możliwość wzajemnej inspiracji. Dzielimy się własnymi doświadczeniami, poszukujemy wspólnie form wychowawczych, opartych na nauczaniu Ojca Świętego – podkreśla Gabriela Laufer, dyrektor SP 17 im. Jana Pawła II w Mysłowicach-Krasowach i zarazem przedstawicielka w ogólnopolskiej Społecznej Radzie Rodziny Szkół im. Jana Pawła II. – Co ważne, nie kręcimy się tylko w środowisku naszej rodziny szkół, lecz wychodzimy również do innych – dodaje.

Blżej siebie

Sztafeta biegowa z Janem Pawłem II, wypuszczanie w powietrze balonów z listami, konkursy poetyckie i plastyczne – nie brakuje pomysłów na to, jak przybliżyć postać patrona.



Zjazd w szkole w Paniówkach rozpoczęło nabożeństwo słowa

Trzeci archidiecezjalny Zjazd Rodziny Szkół im. Jana Pawła II był okazją do zastanowienia się nad nowymi formami współpracy. Wśród rozważanych inicjatyw są na przykład międzyszkolne zawody sportowe uczniów tych placówek, rajd rowerowy trasą prowadzącą od szkoły do szkoły czy spotkania poszczególnych grup nauczycieli. Do tej pory spotkali się w Łaziskach katecheci. W tym roku szkoły planują jeszcze mocniej zbliżyć się do siebie, dlatego ich przedstawiciele poprosili arcybiskupa Damiana Zimonia, by ustanowił dekretem Rodzinę Szkół im. Jana Pawła II w archidiecezji katowickiej

oraz wyznaczyl jej opiekuna duchowego.

Podczas nabożeństwa w Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Paniówkach metropolita katowicki wspominał swoje ostatnie spotkanie z Ojcem Świętym. Arcybiskup wraz z delegacją Uniwersytetu Śląskiego był w Rzymie 13 stycznia 2005 roku. – Dziś jest rocznica tamtego spotkania. Papież był wtedy bardzo słaby, z trudem mówił. Przypomniłam o znaczeniu teologii na uniwersytecie – mówił uczniom abp Damian Zimoń. – Uczcie się kochać Pana Jezusa na wzór Jana Pawła II. Bo to był człowiek bardzo zakochany w Bogu, zawsze Jemu wierny.

Szansa

Metropolita katowicki podkreśla, że rodzina szkół, którym patronuje Jan Paweł II, to „ogromna szansa wychowawcza w tak wielkiej, śląskiej aglomeracji”. – Gdy trudności mają zarówno rodzice, jak i nauczyciele, pojawia się jasne światło prowadzenia młodzieży prostą drogą, we właściwym kierunku. Dysponujemy ogromną spuścizną nauczania Ojca Świętego. Nie zmarnujmy tej szansy – mówi arcybiskup.

Po nabożeństwie uczestnicy spotkania wysłuchali koncertu Magdy Anioł z zespołem, a także zobaczyli program artystyczny uczniów SP z Paniówek. Mogli też zwiedzić wystawę pamiątek związanych z Janem Pawłem II, wśród których znalazły się pilska i kielich Papieża. Na ten dzień udostępnił je absolwent szkoły w Paniówkach, pracujący w Rzymie ks. Arkadiusz Nocoń. Wystawa prezentowała też m.in. albumy poświęcone Ojcu Świętemu, znaczek wydany w okresie wakansu Stolicy Apostolskiej, datowany na 12 kwietnia 2005, czy ostatnie własnoręczne życzenia Jana Pawła II na Wielkanoc 2005. – Z okazji Zjazdu Rodziny Szkół im. Jana Pawła II w Paniówkach Poczta Polska wydała 1000 pocztówek datowanych na 13 stycznia 2009 – informuje Ewelina Sitko, dyrektor SP z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Paniówkach.

W archidiecezji katowickiej znajdują się obecnie 24 szkoły im. Jana Pawła II. Wśród nich są zarówno podstawówki, gimnazja, jak i licea, szkoły z oddziałami integracyjnymi czy szkoły specjalne. Pierwszy Zjazd Rodziny Szkół im. Jana Pawła II Archidiecezji Katowickiej odbył się dwa lata temu w Pszczynie.

Piotr Sacha



Wystawa pamiątek cieszyła się sporym zainteresowaniem

ZDJEŃCIA PIOTR SACHA

Śląsk rusza w Beskidy

Przyciąganie szczytów

Ależ to była frajda, gdy tata kupił swój pierwszy samochód. Nie pamiętam dokładnie, ale to było około 1975 roku. Nabył starego moskwicza od kolegi z pracy, a w niedzielę **pojechaliśmy całą rodziną do Ustronia** – wspomina Piotr Zagoła.

Takie wspomnienie wystarczy, żeby Piotr również dzisiaj często wyruszał w Beskid Śląski. – Obecnie samochód ma prawie każdy, więc wycieczka wygląda inaczej, ale i tak zawsze w drodze wspomina, jak przemierzałem tę trasę po raz pierwszy z całą rodziną. Wtedy, wraz z bratem, śledziliśmy z zapartym tchem każdy szczegół zmieniającego się za oknem krajobrazu. A jak zobaczyliśmy góry, to było nie do opowiedzenia – wyznaje.

Ślązacy pomogli kiedyś

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy ojciec Piotra kupił nowy stary samochód, przy którym

więcej było pracy z naprawami, niż dawał przyjemności z jazdy, swój biznes zaczęli rozkręcać państwo Greniowie z Brennej.

– Zaczęło się od pokoiów gościnnych w domu, ze wspólną łazienką na korytarzu – opowiada Stefania Greń, dzisiaj właścicielka certyfikowanego pensjonatu z mniej więcej 60 miejscami noclegowymi. – Na początku wynajmowaliśmy pokoje tylko w czasie ferii i wakacji szkolnych dla kolonii, obozów i zimowisk. Gdy powstała „gierkówka”, coraz częściej zaczęły przyjeżdżać do Brennej wycieczki górnicze. To były inne czasy. Mieliliśmy studnię, a ścieki lądowały w szambie. Wszystko było prostsze, a i podatki niższe,



ZDJEŃCIE MIROSŁAW RZEPKA

a nawet w pewnym okresie wcale ich nie było. Dzisiaj ludzie oczekują standardów, a to niestety nie może być tanie.

Pensjonat pani Stefanii rozrósł się i rozwinął głównie dzięki turystom ze śląskiej aglomeracji. Pomogła też „gierkówka”, a właściwie jej przedłużenie do Skoczowa i dalej w kierunku Wisły (pod koniec lat 70. ubiegłego wieku „gierkówka” sięgała niemal do granic Ustronia, a do Brennej wystarczyło przejechać kilkanaście kilometrów zwykłą drogą). Dzisiaj Brenna pozostała nieco na uboczu. Miejsc noclegowych, podobnych do tego, które stworzyli Greniowie, jest w niej sporo, ale tętnią życiem tylko czasami.

– Trzymając nas przy życiu wesela, szkolenia i wakacje – przyznaje Stefania Greń. – Na co dzień, nawet w weekendy, gości jest niewiele. Nawet ci, którzy się u nas na chwilę zatrzymają, rzadko nocują. Najczęściej zjedzą obiad lub tylko podwieczorek i wracają do domów.

Spokojna Brenna

Sobota. Na jednym ze stoków w Brennej kręcą się koła wyciągu orczykowego. Karnety niedrogie, stok znośny, choć dość twardy, nikt nie pobiera żadnej opłaty za parking, ale narciarzy, jak na lekarstwo.

– Znakomicie się jeździ i pogoda jest super – mówi lekko zdyszany Czesław Rajwa z Żor. Na stoku szaleje z synem. Ruszają na narty tylko kilka razy w roku. – W tym sezonie po raz pierwszy wybraliśmy się do Brennej, ale lubimy tu przyjeżdżać. Nie mam pojęcia, dlaczego jest tak mało ludzi. Może dlatego, że zaplecze słabsze, nie ma co robić wieczorem. My wracamy do domu, bo mamy tylko 50 kilometrów, więc to dla nas mało ważne.

– Nie wiem dlaczego Brenna nie, a Ustroń czy Wisła tak. Pewnie moda lub owczy pęd – uważa Stefania Greń. – Czasem odwiedzamy inne miejscowości i nie możemy uwierzyć, że tamtejsi restauratorzy i hotelarze sprzedają wszystko tak strasznie drogo. Ale z drugiej strony my zyskaliśmy już stałych klientów, nawet zagranicznych. Cenią sobie



Wojciech Bijata z Rybnika w ubiegłą sobotę uczył swą córkę Julię jazdy na nartach na osłej łączce pod Czantorią

Jo, Ślązok



tekst

MAREK SZOLTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl

W



17 stycznia Przemek z Rybnika po raz pierwszy w życiu jeździł na snowboardzie

spokój, wygodę i umiarkowane koszty.

Moskwiczem było ciekawiej

Kiedy Piotr Zagola podróżował ze swoją rodziną w Beskidy po raz pierwszy, był dzieckiem. Zapamiętał wiele szczegółów, zapachów. Nie potrafi sobie przypomnieć, ile miał lat, ale pamięta, że dawno już skończył 10. Wcześniej nie widział gór.

– Na moich dzieciach podróże nie robią wrażenia, a ja za każdym razem, gdy jedziemy w góry, pamiętam pierwszą jazdę moskwiczem – stwierdza. – Wyprawa w Beskidy to rodzinny rytuał. Czasem żona i dzieci czekają na niego długo i chciałyby wszystko przyspieszyć, ale i tak wyjeżdżamy w góry całą rodziną co najmniej kilka razy w roku. A jak mam chandrę, to zdarza się, że zmienacka zarządza rodzinny wyjazd. Wszyscy pakują się do samochodu i jedziemy, żeby znów ujrzyć te niezwykle szczyty.

Mirosław Rzepka

Dziecek pełny plac

Decyzje o narodzinach dzieci często odsuwane są na nieokreśloną przyszłość. Dzieje się tak z powodu trudności finansowych, lokalowych, z lęku przed utratą pracy, czy wreszcie z wygody, bo wiadomo, że z małymi dziećmi jest dużo roboty, a ze starszymi jeszcze więcej. Zasadniczo jednak małżonkowie chcą mieć dzieci, ale... jeszcze nie teraz! Gdyby więc dzieci rodziły się tylko z zaplanowanej woli rodziców, gatunek ludzki wymarłby już na długo przed powstaniem piramid. Na szczęście Ponboczek tak to wykombinował przy stworzeniu świata, że jak ludzie się kochają, to rodzą się dzieci.

Śląska kultura wiele na ten temat ma nam do powiedzenia. Jest nawet taki *ausdruck*, czyli powiedzenie: „Dziecek sie mo niy tela, wiela sie chce, ale dziecek sie chce tela – wiela sie mo!”. Z tego też powodu dawniejsze śląskie rodziny były bardzo liczne, a każde dziecko było przyjmowane jak Ponboczkowy podarunek. A zresztą nauka

chrześcijańska nie daje nam tu wyboru, więc lepiej tak to rozumieć, niż błąkać się po diabelskich zapłociach. Nie znaczy to jednak wcale, że życie było czy jest proste albo wygodne. Wielodzietna rodzina *mo dycki pieronym cijnzkie* życie! Sądzę też, że niezliczone rzesze rodziców wielodzietnych rodzin zapełniają teraz niebo, bo sobie na nie tu, na ziemi, zapracowali.

Oczywiście że Ponboczek nikomu nie nakazuje mieć dużo dzieci. No i nie wszyscy je mają! Jednym nie starcza zdrowia, miłości, chęci, inni odpowiednio skutecznie współgrają z naturą i miesięcznymi cyklami płodności, a jeszcze inni majstrują na roztomajcie inne sposoby. Tak jest dzisiaj, ale tak też było dawniej. O sposobach radzenia sobie w małżeńskich sprawach Ślązoczki szkoliły się wzajemnie w czasie szkubków, czyli darcia pierza. Omawiały tam też złożoną naturę miłości, co znalazło wyraz w jednej ze śląskich pieśnierek. Oto fragment: „Jak chcesz chłopca uspokoić / Musisz wiedzieć, co mu zrobić: /

Przykryj go pierzyną, / Aż go złości ominą! /.../”. O tych skomplikowanych małżeńskich sprawach mówi też „Katalog magii” z XIII wieku, napisany w Rudach koło Rybnika przez mnicha Rudolfa. Czytamy tam o praktykach magicznych, mających zabezpieczyć kobiety przed rodzeniem dzieci. Oto fragmenty tłumaczenia z łaciny: „Gdy siedzą albo leżą, kładą pod siebie kilka palców. Wierzą mianowicie, że tyle lat nie zajdą w ciążę, ile palców pod siebie położyły. (...) Kwiatem rzucają na drzewo czarnego bzu i mówią – ty rodź dzieci za mnie, a ja będę kwitła za ciebie (...)”.

Niektórych denerwuje Nychwalanie dawnej śląskiej kultury, tradycji rodzinnych czy wielodzietności. Jednak patrząc na sprawę miłości małżeńskiej i dzietności z perspektywy historycznej, widzimy tutaj wyraźnie, że nie było idealnie, ale zasadniczo śląska kultura i zasady wiary chrześcijańskiej jechały po jednym *glajzach*, czyli tymi samymi torami. Co zrobić, aby dalej tak było?



Dawniej na Śląsku dziecek było pełno w chałpie i na placu. Zdjęcie z około 1910 roku

ARCHIWUM MARKA SZOLTYSEKA

Kochłłowickie Lourdes

SANKTUARIUM. Parafianie z Kochłowic niejednokrotnie pielgrzymowali do Lourdes. W tym roku również pojadą. Dokładnie wiedzą, za co chcą **podziękować Matce Bożej: za to, że szóste sanktuarium maryjne** w archidiecezji katowickiej powstało w ich parafii.



Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes to najstarsza świątynia w Rudzie Śląskiej

tekst i zdjęcia

MIROŚLAW RZEPKA

mrzepka@goscniedzielny.pl

Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes ustanowił swym dekretem metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń, ale dla mieszkańców Kochłowic właściwie niczego to nie zmieniło. Oni zawsze wiedzieli, że niewielki zabytkowy kościół w centrum miejscowości jest miejscem szczególnym. Zbudowany w 1806 roku, służył ich przodkom jako świątynia parafialna. Gdy w 1902 roku został poświęcony nowy, dużo większy kościół, przeniesiono do niego wezwanie Trójcy Przenajświętszej. Stara świątynia pozostała bez wezwania.

Małżeńska Mekka

Ówczesny proboszcz parafii ks. Ludwik Tunkel był zapalonym czcicielem Matki Bożej z Lourdes, postanowił więc, że stary kościół otrzyma Jej wezwanie. Przywiózł nawet wulkaniczne skały z pielgrzymki do Francji. Obłożono nimi zbudowaną w świątyni grotę, żeby wyglądała tak samo jak oryginalna.

– Kult Matki Bożej z Lourdes rozpoczął się w 1904 roku, kiedy ks. Tunkel powierzył Jej opiece Sodalicję Mariańską – opowiada obecny proboszcz kochłłowickiej parafii, ks. kanonik Jerzy Liszyk. – Już w 50 lat po objawieniach

Lourdes zostało „przeniesione” na ziemię śląską, właśnie do Kochłowic. Zresztą do dzisiaj to jedyny kościół pod wezwaniem Matki Bożej z Lourdes w całej archidiecezji.

Ustanowienie kochłłowickiego sanktuarium wpisuje się w zakończenie obchodów 150. rocznicy objawień Matki Bożej w Lourdes. Stało się to również nobilitacją dla Rudy Śląskiej, świętującej 50-lecie istnienia w obecnych granicach.

Świątynia Matki Bożej z Lourdes w Kochłowicach jest również ulubionym przez mieszkańców całej okolicy miejscem zawierania małżeństw. Jak opowiada ks. Liszyk, również małżeństwa, które świętują swe jubileusze, zazwyczaj proszą go o to, żeby Msza św. była sprawowana w starym kościele.

Szkody górnicze

Stuletni kult został uznany i oficjalnie potwierdzony. Wielu kochłłowiczian mówi, że dla nich niczego to nie zmieni, ponieważ zawsze się modlili u stóp Matki Bożej i nadal będą to robić. W parafii zapisano również udokumentowane przypadki szczególnych łask i cudownych uzdrowień, uwolnień od uzależnień i odzyskania wewnętrznego spokoju. Wiele osób złożyło Matce Bożej wota.

Magdalena Ozga ma problemy ze zdrowiem. Codziennie odwiedza świątynię w centrum Kochłowic, żeby polecić Matce Bożej swe cierpienia. – Moja siostra też jest chora, modłę się również za nią – mówi. – Mam kłopoty także z chodzeniem, ale codziennie muszę tu być i choć chwilę się pomodlić. Nie wyobrażam sobie dnia bez modlitwy przed lurdzką grotą. Kiedy dowiedziałam się,



Grota została zbudowana z cegły i kamieni, ale na zewnątrz jest pokryta skałami wulkanicznymi przywiezionymi z Lourdes

że nasz kościółek stał się sanktuarium, bardzo się ucieszyłam. Rozmawiałam z sąsiadami, wszyscy się cieszą, że więcej osób z innych parafii będzie się u nas modlić. Wszyscy też mówili, że teraz to trzeba się lepiej postarać z remontem, bo to wstyd: sanktuarium, a sufit popękany.

– Nasze kościoły wiele razy były nękane uszkodzeniami górniczymi, nawet jeszcze przed wojną – wyjaśnia ks. Jerzy. – Ponieważ kościół Matki Bożej jest starszy od parafialnego, ma też słabszą konstrukcję, dlatego bardziej cierpi z powodu ruchów górotworu. Poza tym dla parafii jest drugą świątynią, więc nie zawsze należało o niego dbać. Najbardziej dramatyczny był rok 2005, gdy kościół parafialny został uszkodzony tak, iż trzeba go było zamknąć na siedem miesięcy. Specjaliści twierdzili, że się zawali, a jednak stoi nadal. Uważam to za jeden z cudów, które wydarzyły się za przyczyną Matki Bożej z Lourdes. W ubiegłym roku znów były wstrząsy i kościół sanktuarijny został poważnie uszkodzony. Obecnie w obu naszych świątyniach trwają remonty.

Pielgrzymujcie po łaski

Wydarzenia z 2005 roku zainspirowały proboszcza do starań o nadanie kochłowickiemu kościołowi rangi sanktuarium. Kiedy udało się ocalić ogromny, neogotycki kościół parafialny przed zawaleniem, doszedł do wniosku, że stuletni kult Matki Bożej warto pokazać całej diecezji, zachęcić do pielgrzymowania

i poznawania tej niezwyklej parafii. 100 lat temu obejmowała ona terytorium niemal całego dekanatu, do którego obecnie należy.

Prośba o ustanowienie sanktuarium trafiła do arcybiskupa Damiana Zimonia wiosną ubiegłego roku. Dekret ustanawiający sanktuarium potwierdza wieloletni kult oraz ukazuje kochłowicką świątynię jako miejsce, w którym działanie Bożej łaski jest za sprawą Maryi szczególne.

Ks. proboszcz zapowiada, że w przyszłości będzie więcej nabożeństw i typowo sanktuarijny formy kultu. Na razie chętni mogą skorzystać z codziennej wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu w godz. od 8.45 do 17.45 (w zimie do 16.00). Ponadto każdego 11. dnia miesiąca odprawiane jest nabożeństwo lurdzkie po Mszy św. o godz. 18.00 (jeśli to niedziela – po Mszy św. o godz. 16.30); dwa razy w roku odbywają się nabożeństwa dla chorych z błogosławieństwem lurdzkim; w maju codziennie Apel Jasnogórski przed figurą w ogrodzie parafialnym. – Nie wiemy, jak rozwinię się kult w naszym nowym sanktuarium. Musimy poczekać, zostawić miejsce na działanie Bożej Opatrzności – podkreśla ks. Jerzy Lisczyk.

Uroczystą inaugurację sanktuarium zaplanowano na 11 lutego, natomiast w pierwszą sobotę września do Kochłowic przybędą kapłani archidiecezji katowickiej na swą doroczną pielgrzymkę. Będą się modlić między innymi o beatyfikację pochodzącego z Kochłowic biskupa Wilhelma Pluty.

Szczególne miejsce



GABRIELA CHWASTEK z HALEMBY

– To miejsce, w którym można się wyciszyć, oderwać od codziennego zgiełku. Zawsze gdy jestem w Kochłowicach, muszę tu wejść i się pomodlić. Dla mnie nie ma różnicy, czy to sanktuarium, czy nie. To zawsze było dla mnie miejsce szczególne. Brałam w tym kościele ślub. Zawsze też, gdy tutaj poproszę o coś Matkę Bożą, to moje życie się zmienia – niekoniecznie wszystko zaraz otrzymuję, ale czuję działanie Bożej łaski.



HENRYK GRYCHTOŁ z Kochłowic

– Mieszkam w Kochłowicach 68 lat. Jako dzieci mieliśmy w tym kościele naukę religii. Zawsze też chodziłem się modlić do Matki Bożej. Cieszę się, że nasza świątynia została tak doceniona. Teraz ludzie spoza Kochłowic dowiedzą się, jak ważne jest to miejsce i jak wiele łask można tutaj dla siebie wyprosić. Ja zawsze wstępuję tu, gdy przechodzę w pobliżu, co najmniej na krótką modlitwę.

Sanktuarium

To miejsce święte, uświęcone wydarzeniami nadprzyrodzonymi, dokąd lud pielgrzymuje dla uzyskania łask od Boga. Sanktuaria powstają w miejscach objawień Bożych, urodzenia, życia lub śmierci jakiegoś świętego, przechowywania słynnych relikwii lub doświadczania przez wiernych bliższej obecności Boga.

Sanktuaria w archidiecezji katowickiej

■ Matki Bożej:

Piekary Śląskie, Bogucice, Pszów, Turza Śląska, Bujaków, Kochłowice

■ Inne:

św. Floriana w Chorzowie, Bożego Ciała w Jankowicach Rybnickich, św. Teresy w Chwałowicach



W kochłowickim kościele Matki Bożej z Lourdes zawsze można spotkać modlących się ludzi

Zapowiedzi

**Dzień Życia
Konsekrowanego**

PANEWNIKI. Uroczystości z okazji Dnia Życia Konsekrowanego odbędą się 2 lutego – w tym roku w bazylice ojców franciszkanów w Panewnikach. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10.30. Zebrani wysłuchają słowa prowincjała franciszkanów o. Ezdrasza Biesoka oraz konferencji, którą wygłosi Ewa Kusz, przewodnicząca Światowej Konferencji Instytutów Świeckich. O godz. 12.00 rozpocznie się Eucharystia. Liturgii będzie przewodniczył metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń.

Dla powołanych

ARCHIDIECEZJA. Chcesz się dowiedzieć, czym różni się życie w poszczególnych zakonach? Chcesz zasięgnąć informacji o kapłaństwie albo instytucjach świeckich? Potrzebne informacje znajdziesz w Katowicach, w gmachu Katedry Chrystusa Króla (wejście od tyłu na probostwo). Działa tu Archidiecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań. Jest czynny w każdą sobotę, w godzinach od 11.00 do 13.00. Adres do korespondencji: ul. Plebiscytowa 49a, 40-041

Katowice. Telefon: (032) 608 15 96, mail: poradnia.powo@wp.pl.

**Duszpasterstwo
Akademickie
o św. Pawle**

KATOWICE. Duszpasterstwo Akademickie „Graniczna” przedstawi 25 stycznia o godz. 17.00 „Mini musical o maxi sprawach” – musical o świętym Pawle. Spektakl odbędzie się w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach. Tekstom, które powstały w oparciu o Dzieje Apostolskie i listy św. Pawła, towarzyszy muzyka przygotowana przez absolwentów Akademii Muzycznej w Katowicach.

Konkurs historyczny

DLA UCZNIÓW. Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980 organizuje konkurs historyczny dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Tematem jest „Dwudziestolecia Polski Niepodległej – sukcesy i porażki.” Prace konkursowe, które należy przesyłać do 28 lutego, mogą mieć formę pisemną, audycji radiowej lub prezentacji multimedialnej. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie www.nzs1980.com.pl.

■ R E K L A M A ■

**RYSZARD
KAPUŚCIŃSKI**

radio eM 107,6 fm

**PODRÓŻE
Z
HERODOTEM**

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU O 9.40, 17.15 I 23.50

czyta Karol Strasburger

O bohaterach w czasie przeszłym**Rybnickie
martyrologium**

**Historię wojennego
męczeństwa
mieszkańców
Rybnika i sąsiednich
miejscowości
zaangażowanych
w zbrojne podziemie
opisuje Jerzy
Kliстаła w obszernej
monografii
„Żołnierze
Rybnickiego
ZWZ/AK, POP,
PTOP w obozach
koncentracyjnych”.**

Ta historia rozpoczyna się w 1935 roku w rybnickim kościele Matki Bożej Bolesnej, gdzie Stanisław Sobik i Jan Kliстаła tego samego dnia i o tej samej godzinie biorą za żony dwie rodzone siostry. Cztery lata później wybucha wojna. Obaj włączają się w działalność ruchu oporu. Zdradzeni, w lutym 1943 roku zostają aresztowani i osadzeni w KL Auschwitz. Tutaj, po długim śledztwie, któremu towarzyszą okrutne tortury, giną rozstrzelani pod ścianą śmierci – ramię w ramię, jak przy ślubie w rybnickim kościele, tego samego dnia – 25 maja 1943 roku.

Jerzy Kliстаła o swoim ojcu Janie przez całe życie mówi wyłącznie w czasie przeszłym. Pamięta go jak przez mgłę. Kiedy miał dwanaście lat, tuż po wojnie, razem z wycieczką klasową zwiedzał były obóz. Wtedy po raz pierwszy stanął pod ścianą na dziedzińcu bloku 11., przy której rozstrzelano jego ojca i wujka. Potrzebował przeszło pół wieku, by to doświadczenie oswoić i uporządkować. Zaczął szukać śladów wojny w swojej małej ojczyźnie.

– Dzięki pamiętnikowi Józefa Sobika – brata Stanisława – który przeżył obóz, udało się odtworzyć historię AK na ziemi rybnickiej i dotrzeć do jej bohaterów – mówi Jerzy Kliстаła. W jego monografii znalazły się sylwetki społeczników, krzewicieli polskości, księży. Biogramom towarzyszy opis ich męczeństwa w KL Auschwitz i kilkunastu innych obozach zagłady oraz nazistowskich więzieniach. W publikacji znalazły się zdjęcia i schematy siatki konspiracyjnej.

Książka Jerzego Klistały stanowi unikatowy przyręcznik do wojennych dziejów ziemi rybnickiej. Autor wykorzystał w niej nie tylko materiały archiwalne, ale również pamiętniki, korespondencję, fotografie i osobiste wspomnienia opisywanych bohaterów i ich bliskich. Publikację można nabyć w rybnickiej księgarni „Orbita”.

**Ks. Jacek
M. Pędziwiatr**



Jerzy Kliстаła przypomina o bohaterach ziemi rybnickiej

**Wierni pytają,
pasterz odpowiada**



Zachęcamy do nadsyłania pytań abp. Damianowi Zimoniowi. Przekażemy je adresatowi. Można się zwracać zarówno drogą mailową, pod adresem katowice@goscniedzielny.pl, jak i tradycyjnie: „Gość Niedzielny”, ul. W. Stwosza 11, 40-042 Katowice. Dzisiaj kolejna odpowiedź:

W ramach przygotowania dzieci do Komunii św. obowiązują nieraz dzienniczki, w których sprawdza się udział dzieci w praktykach religijnych (Msza szkolna, spowiedź). Czy to nie przesada?

Kiedy w Kościele starożytnym katechumeni przygotowywali się do przyjęcia sakramentu chrztu św., wiązało się to z ogromnym wysiłkiem. Praktyka stopniowego przygotowywania dorosłych do chrztu rozwijała się od II do V/VI w. Katechumenat trwał wtedy od kilkunastu miesięcy do kilkunastu lat, a czasem nawet dłużej. Kościół nie może być traktowany jak supermarket, z którego wybieramy atrakcyjne towary, płacąc za nie i traktując jak rzecz, która nam się należy. Zbytne wymagania stawiane kandydatom do przyjęcia sakramentów byłyby niewskazane, ale nie należy także w ogóle z nich rezygnować. Im większą wartość ma dla nas okazja do spotkania Jezusa, tym większy wysiłek jesteśmy w stanie podjąć. Przecież obecność na niedzielnej Eucharystii czy comiesięczna spowiedź nie mogą być przez nas traktowane jak coś wyjątkowego. Każdy dobry chrześcijanin praktykuje w taki sposób i nie ma

to żadnego związku z przygotowaniem się do jakiegokolwiek sakramentu. Coraz bardziej też staramy się kłaść nacisk na świadome uczestniczenie w życiu Kościoła. Tu nie może chodzić o przypadkowość czy okoliczność wynikającą z metryki, że skoro dziecko jest w drugiej klasie, to powinno przystąpić do Pierwszej Komunii św. Tu musi chodzić o dobrowolny i świadomy wybór, za którym zawsze stoi konkretna postawa wiary, a nie jedynie pusta deklaracja. Czy wspomniane dzienniczki mają jedynie znaczenie kontrolne? A może należy na nie popatrzeć jak na pomoc i mobilizację? Rodzice najczęściej bardzo dobrze wypełniają swoje obowiązki wobec dzieci i wychowują je w duchu religijnym. Jeśli jednak zdarzają się pod tym względem niedociągnięcia, wówczas dodatkowa mobilizacja ze strony katechetów jest wręcz nieodzowna. ■

■ R E K L A M A ■

Niewiarygodne, ale prawdziwe.



Wielka wyprzedaż rocznika 2008

Opel Astra Classic II
od 33 490 zł

Opel Astra
od 43 300 zł

Opel Meriva
od 40 600 zł

Opel Corsa
od 32 200 zł



www.opel.com.pl

43-190 Mikołów
ul. Katowicka 59
tel. 032 226 26 26

Mucha
www.opelmucha.com.pl

43-100 Tychy
ul. Beskidzka 51
tel. 032 325 00 00

Liczba samochodów w ofercie ograniczona. Oferta dotyczy roku produkcji 2008. Zużycie paliwa i emisja CO₂: Corsa silnik 1,0 – 5,6 l/100 km, CO₂ 134 g/km, Astra Classic II silnik 1,4 – 6,0 l/100 km, CO₂ 151 g/km, Astra silnik 1,4 – 6,3 l/100 km, CO₂ 151 g/km, Meriva silnik 1,4 – 6,2 l/100 km, CO₂ 148 g/km (wg dyrektywy 1999/100/EC, cykl mieszany). Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne pod adresem www.opel.com.pl

Wśród książek

Znaleziony autor

Dzieje „Dezyderaty”, utworu, który stał się legendą, opisał w swojej książce **Marian Sworzeń**, prawnik z Mikołowa.

Acoby najciekawsze, odkrył jej autora – Maxa Ehrmanna, o którym dotąd konsekwentnie milczano. Historia „Dezyderaty” pióra Sworzni, od lat podróżującego literackimi tropami, została po raz pierwszy wydana w 2004 i już miała jeden dodruk. Jak się okazało, wzbudza zainteresowanie podobnie jak tekst, którego dotyczy. „Dezyderata” – skromny objętościowo utwór, nazywany przez autora „prywatnym przewodnikiem życia” – stała się dla wielu przepisem na lepsze funkcjonowanie w świecie. Kto nie zna tych słów: „Przechodź spokojnie przez zgiełk i pośpiech, i pamiętaj, jaki spokój możesz znaleźć w ciszy”?

Jak twierdzi Jarosław Nowosad, to z „Dezyderaty” mógł czerpać inspiracje do swojego „Pana Cogito” Zbigniew Herbert. W Polsce w wersji śpiewanej spopularyzowała go krakowska Piwnica pod Baranami. W 1983 artyści zaprezentowali ją przed Janem Pawłem II, który stwierdził, że to „niezwykłe przesłanie moralne, zrodzone z ducha eklezjastyki i tolerancji”. Ten poetycki zbiór zasad moralnych uważają za swój nie tylko deklarujący to głośno anonimowi alkoholicy, hipisi, artyści, ale też miliony szukających recepty, jak szczęśliwie żyć (świadczą o tym popularność tekstu w Internecie).

Sworzeń w swojej książce „Dezyderata. Dzieje utworu, który stał się legendą” pokazuje karierę i popularność tekstu, ale co najciekawsze – przedstawia jej autora, który dotąd był zupełnie pomijany. Zwykle na końcu wiersza, w różnych jego wydaniach widnieje

dopisek: „Znaleziono w starym kościele Świętego Pawła w Baltimore, w roku 1692”. W rzeczywistości autorem tego niezwykłego tekstu jest Max Ehrmann, prawnik z wykształcenia, bankier z zawodu, pisarz z powołania, który całe życie mieszkał w niedużym miasteczku Terr Haute w stanie Indiana. Jego rodzice przyjechali do Ameryki z Niemiec i byli metodystami. Słynny tekst napisał i wydał w 1927. Pod koniec jego życia nikt nie przewidywał, że ten jeden utwór zrobi światową karierę i wpłynie na życie tak wielu. Sworzeń pojechał do Baltimore, odwiedził wszystkie miejsca związane z legendą „Dezyderaty”, spędził wiele godzin w tamtejszych bibliotekach, tropiąc jej prawdziwego autora i historię wiersza. „Każdemu poecie życzyć takiej sławy dla jego wierszy i przysparzenia przez Przeszość. Nawet za cenę utraty personaliów(...)” – pisze.

Barbara Gruszka-Zych



Wystawa rudzkiego malarza

Najlepsza woda Wodnioka

– Krystian Wodniok potrafi namalować wszystko – mówił podczas wernisza artysty Andrzej Kuczok, jego kolega po pędzlu. – Najlepiej, jak wskazuje jego nazwisko, wychodzi mu woda.

Na werniszu Wodniok w Miejskim Centrum Kultury w Rudzie Śląskiej-Nowym Bytomiu zebrali się prawie 200 osób. Ten twórca, zajmujący się też dokumentowaniem najbliższej okolicy, uważany jest za „swojego”, a jego prezentacje integrują miejscowych. – Żyję i pracuję w Rudzie, na wystawach za granicą czuję się anonimowy, tu spotykam serdeczną grupę przyjaciół – mówi pan Krystian. Na wystawie można oglądać przekrój prac Wodnioka. Jest tu budynek z zegarem słonecznym i kościół św. Pawła Apostoła z Nowego Bytomia, nocne ulice

Kazimierza nad Wisłą, słynne portrety Żydów, ale też krajobrazy, a wśród nich woda.

Szczególny sentyment artysta żywi do włoskiego Adriatyku,



HENRYK PRZONDZIONO

malowanego w kilkudziesięciostopniowym upale. Często wyjeżdżając, tylko szkicuje, albo maluje akwarele, a temat rozwija dopiero w domu. Wodniok jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, specjalizuje się w sztuce użytkowej. Uprawia malarstwo olejne, ale sprawdza się i w innych dziedzinach. Jego prace można znaleźć w prywatnych kolekcjach w Niemczech, Francji, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Norwegii, we Włoszech, Londynie i Nowym Jorku.

Uczestniczy też w licznych akcjach charytatywnych. – Oprócz tego, że jest dobrym malarzem, jest też dobrym człowiekiem – powiedział Marek Michałak, rzecznik praw dziecka, na którego fundację Serce. Wodniok przekazał wiele obrazów.

Barbara Gruszka-Zych

TVP KATOWICE

■ niedziela 25.01

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda 07.50 Co to? Kto to? 08.00 Śląski koncert żywczeń 08.45 Śląska lista przebojów 16.45 Aktualności 16.48 Pogoda 16.50 W poszukiwaniu drogi – magazyn chrześcijański 18.00 Aktualności 18.24 Pogoda 18.30 Sport 18.45 Retransmisje sportowe 21.45 Aktualności 21.50 Pogoda 21.55 Hat-trick 22.15 Sport

■ poniedziałek 26.01

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda 07.50 Gramy dla was 08.45 TV Katowice poleca 16.45 Aktualności 16.48 Pogoda 16.50 Fest – zaplanuj swoją przyszłość 17.05 TV Katowice poleca 18.00 Aktualności 18.24 Pogoda 18.30 Sport 18.45 To brzmi... 19.00 Śląska lista przebojów 19.10 Szeroki kąć – program publicystyczny 19.40 Tygodnik Regionalny 19.55 TV Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.05 Magazyn Meteo

■ wtorek 27.01

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda 07.50 Co to? Kto to? 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej 16.45 Aktualności 16.48 Pogoda 16.50 Relacje 17.00 Wokół nas 18.00 Aktualności 18.24 Pogoda 18.30 Sport 18.45 Mam świętą pracę 19.00 Propozycje do śląskiej listy przebojów 19.10 Zbliżenia filmowe 19.40 Punkt widzenia – program publicystyczny 19.55 TV Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.05 Magazyn Meteo

■ środa 28.01

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda 07.50 Co to? Kto to? 08.45 Zaolzie – magazyn 16.45 Aktualności 16.48 Pogoda 16.50 Kronika miejska Zabrze 17.00 Raport z akcji 18.00 Aktualności 18.30 Sport 18.45 Na co dzień – magazyn 19.00 Propozycje do śląskiej listy przebojów 19.10 Ludzie i sprawy 19.40 Motobib.tv – magazyn motoryzacyjny 19.55 TV Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.05 Magazyn Meteo

■ czwartek 29.01

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda 07.50 Narciarski weekend – Beskidy 07.55 Narciarski weekend – Słowacja 08.45 Na co dzień – magazyn 16.45 Aktualności 16.48 Pogoda 16.50 TV Katowice poleca 17.00 C.U.D. Zdrowia – magazyn medyczny 17.10 TV Katowice zaprasza 18.00 Aktualności 18.45 Nasz reportaż 19.00 Propozycje do śląskiej listy przebojów 19.10 Uwaga weekend – informator kulturalny 19.45 Narciarski weekend 19.55 TV Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.05 Magazyn Meteo

■ piątek 30.01

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda 07.50 Narciarski weekend – Beskidy 07.55 Narciarski weekend – Słowacja 08.45 Tygodnik Regionalny 16.45 Aktualności 16.50 Kronika miejska Rybnik 18.00 Aktualności 18.24 Pogoda 18.30 Sport 18.45 Narciarski weekend 18.55 Pod górę – magazyn turystyczny 19.20 Nasz reportaż 19.40 Wokół nas 19.55 TV Katowice zaprasza 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.05 Magazyn Meteo

■ sobota 31.01

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda 07.50 Narciarski weekend – Beskidy 07.55 Narciarski Weekend – Słowacja 08.00 Pora na kulturę 08.45 Cukierenka dziadka Benka 16.45 Aktualności 16.48 Pogoda 16.50 Tajemnice historii 18.00 Aktualności 18.24 Pogoda 18.30 Sport 18.45 Program rozrywkowy 19.10 Patefon ujka Ericha 19.25 Narciarski weekend – Słowacja 19.30 Pora na kulturę 21.45 Aktualności 21.55 Magazyn hokejowy 22.15 Sport